

Arkadiusz Robaczewski

Prawa ludzkiej osoby : alfabet XXI wieku

Człowiek w Kulturze 8, 223-228

1996

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Arkadiusz Robaczewski

Prawa ludzkiej osoby - alfabet XXI wieku

(na marginesie przemówienia Ojca Świętego w siedzibie ONZ
w dniu 5 X 1995)

Ojciec Święty Jan Paweł II wystąpił w dniu 5 X 1995 r. na forum ONZ. Przemówienie, które tam wygłosił ma, ze względu na kilka wiodących wątków znaczenie epokowe.

Jednym z wątków zasadniczych papieskiego przemówienia jest ten, w którym mówi się o prawach osoby.

Natura osoby a nie prawa człowieka

Znamienne, że w swoim przemówieniu Papież nie używa liberalnej nowomowy. Ani razu mianowicie nie wspomina o „prawach człowieka”. Ma to znaczenie ogromne, zważywszy na miejsce, w jakim słowa Ojca Świętego zostały wygłoszone. Wiadomo, że powoływanie się na ten specyficzny „mówik” ma uzasadnić zgodę na zbrodnie i zwyrodnienia, których chce się dopuszczać współczesna cywilizacja. Wszyscy to przecież znamy: zwolennicy swobodnego mordowania dzieci nie-narodzonych, będących jeszcze w łonie matki, mówią o prawach człowieka. Rzekomym prawem kobiety jest decydowanie o istniejącym życiu, o życiu drugiego człowieka. Do praw człowieka zaliczane jest też prawo do dobrej śmierci - eutanazji. A ostatnio sztandar praw

człowieka podnieśli wysoko zbrojeńcy seksualni. Parlament Europejski uznał, że homoseksualiści mają prawo do zakładania rodzin.

Ojciec Święty nie mówi o prawach człowieka. Mówi o godności natury osoby. Natura osoby jest podstawowym kluczem, w którym ma źródło istnienie „powszechnych praw ludzkich, praw odzwierciedlających obiektywne i nienaruszalne żądania powszechnego prawa moralnego. „Dziś często - stwierdza Papież - zaprzecza się istnieniu natury ludzkiej. Owo zaprzeczenie nie jest bynajmniej problemem akademickim tylko. Fakt zaprzeczenia istnienia natury ludzkiej oddziałuje na życie społeczeństw i dlatego „musi być źródłem poważnej troski”.

Dlaczego Ojca św. tak niepokoi, bardzo niepokoi to, że nie uznaje się istnienia natury ludzkiej ? Odpowiedź jest prosta: ta negacja oznacza ni mniej, ni więcej, tylko zniesienie różnicy między dobrem i złem.

Natura osoby jest normą moralną

W tradycji filozoficznej określa się naturę ludzką jako normę moralności. Naturą człowieka jest jego rozumność. Człowiek jest jedynym bytem na ziemi, który jest w stanie odróżnić prawdę od fałszu, piękno od szpetoty, oraz, co dla nas w tej chwili najważniejsze - dobro od zła. Oczywiście nie ma poznania dobra w oderwaniu od prawdy. Dobro jest zawsze związane z prawdą. Możemy powiedzieć, że dobro to „prawda praktyczna”, prawda obecna w działaniu. Aby dobro człowieka rozpoznać, trzeba w pierw rozpoznać prawdę o naturze ludzkiej. To tak jak ze zbożem. Każdy wie, że zboże, aby wydać obfite, pełne ziaren kłosa, aby zrealizować się, osiągnąć pełną aktualizację, potrzebuje określonych warunków: odpowiedniej gleby, opadów, nasłonecznienia, nawożenia. Mówimy: „takie to a takie warunki są dla zboża dobre.” Możemy to stwierdzić w oparciu o znajomość jego natury. Podobnie jest z człowiekiem - nie wszystko spośród tego, co go otacza i co może on wybrać jest dla niego dobre. Jest dobre tylko wówczas, jeśli jest odpowiednie, komplementarne wobec ludzkiej natury.

A może ludzkiej natury nie ma ?

Dziś często zaprzecza się istnieniu czegoś takiego jak ludzka natura. Oczywiście takie zaprzeczenie, bardzo wyraźnie obecne w społecznym krwiobiegu ma swoje filozoficzne źródła. Nie będziemy ich śledzić. Dość powiedzieć, że głównym jego ideologiem jest J. P. Sartre. Filozof ów twierdził, że człowiek nie ma żadnej istoty, że człowiek w swoim działaniu stwarza siebie. Zdaniem Sartra istotą człowieka jest wolność - w wolnym działaniu zawiera się cała natura ludzka. Jest ona niestała i zmienna. Innymi słowy - nie ma żadnej formy, ani natury, która wyznaczałaby człowiekowi jakiś cel i moralnie wiązała, określała jakie działania są moralnie dobre, a jakie złe.

Kosekwencja jest taka, że względ na prawdziwe dobro został wyeliminowany z życia społecznego. Rolę kryterium oddzielającego dobro od zła spełnia np. parlament, albo „wola narodu” (dawniej spełniała ją Plenum KC).

Nurt Sartrowski jest dziś obecny nawet w niektórych nurtach teologii, głównie niemieckiej. Poglądy jego przedstawiciele były przedmiotem krytyki przeprowadzonej przez Ojca Św. w encyklice *Veritatis splendor*. Każdy z nas słyszał dyskusje, w których często powtarza się, że „każdy ma swoją prawdę”, że każdy sam najlepiej wie, co jest dobre, a co złe, albo wreszcie że człowiek w określaniu dobra i zła jest przeciw wolny.

Bardzo łatwo rozpoznać, że ci którzy tak mówią, nie uznają istnienia natury ludzkiej. Zresztą, nie zawsze są tego świadomi. Przeważnie powtarzają bezrozumnie słowa-wytrychy spreparowane przez współczesnych inżynierów dusz ludzkich.

Prawa człowieka? - jakiego człowieka?

Rozlegające się gromko pokrzykiwania o respektowanie praw człowieka są wręcz śmieszne, jeśli neguje się istnienie ludzkiej natury.

Jeżeli zaneguje się naturę osoby to - zauważa Ojciec Św. - zaneguje się tym samym „logikę wbudowaną w ludzkie życie, umożliwiającą

dialog pomiędzy jednostkami i grupami". Dlatego wołanie o respektowanie praw człowieka przy okazji obrony homoseksualistów, morderców nienarodzonych dzieci, czy zboczeńców pornograficznych jest nieporozumieniem płynącym albo z nieuctwa, albo ze złej woli - albo z jednego i drugiego jednocześnie. Podobnie tak modne wśród polityków i publicystów domaganie się „dialogu o prawach człowieka” i postulowanie „państwa prawa” przy jednoczesnym niezauważaniu, czym natura ludzka jest, jakie jej istnienie rodzi konsekwencje (respekt dla życia, respekt dla godności, który powinien eliminować, np. pornografię, konieczność zdecydowanego wychowywania), musi budzić przestroch. Bo trzeba zapytać: jeśli mówimy o prawach człowieka, to jakiego człowieka mamy na myśli? Człowieka, który jest zbiorem komórek? Konglomeratem instynktów i popędów? A może człowiek to jakaś „pustka czekająca na urzeczywistnienie”?

Bo jeśli mówimy o człowieku - osobie, to trzeba pamiętać, że osoba ma wyznaczone przez naturę cele. Aby je osiągnąć, musi wpierw rozpoznać prawdę i chcieć działać dobrze. A dobro jest trudne - do jego realizacji trzeba wysiłku. Stąd tak ważna rola wychowania. Wychowanie zaś nie może się kończyć z magicznym wiekiem osiemnastu lat, tylko wówczas dopiero, kiedy człowiek będzie już w stanie w miarę samodzielnie używać rozumu, przynajmniej na tyle, by nie zwiódł go telewizyjne brednie jakiś samozwańczych autorytetów moralnych, a wola będzie na tyle wyćwiczona, że będzie w stanie za prawdziwym dobrem pójść.

Powołanie się na prawdę o osobie przy podejmowaniu zagadnienia praw człowieka jest warunkiem koniecznym rozsądnej rozmowy. I nie jest bynajmniej załączkiem totalitaryzmu. Wprost przeciwnie - to dopiero stanięcie wobec prawdy umożliwia bycie wolnym, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Zaprzeczenie zaś prawdy lub ucieczka od niej jest początkiem zniewolenia. Bo człowiek rezygnując z prymatu prawdy albo wystawi się na pastwę swoich instynktów i popędów, które będą nim rządzić, albo, w wymiarze społecznym jakaś grupa zechce narzucić „swoją prawdę” innym ludziom. Wołanie o prawa człowieka nic wówczas nie daje. Mówił o tym Ojciec Św. na forum ONZ: „Wolność jest podporządkowana prawdzie i speł-

nia się w ludzkim poszukiwaniu prawdy i ludzkim życiu w prawdzie. Wolność nie powiązana z prawdą o osobie ludzkiej przeradza się w swobodę w życiu jednostek, a w życiu politycznym staje się kaprysem najpotężniejszych i arogancją władzy. Odniesienie do prawdy - prawdy powszechnie poznawalnej dzięki prawu moralnemu wpisanemu w serca wszystkich ludzi, będącemu jak najdalej od bycia ograniczeniem czy zagrożeniem wolności - jest w istocie gwarancją przyszłości wolności".

Przypisy

Ojciec Święty przemawia poniekąd jako filozof. Trzeba pamiętać, że był On przez 25 lat, aż do wyboru na Stolicę Piotrowa profesorem etyki na Wydziale Filozofii KUL. Lubelskie środowisko filozoficzne, które współtworzył, dyskusje w tym środowisku prowadzone, miały niewątpliwie wpływ na Jego rozwój filozoficzny. Zresztą, myśl o prymacie osoby i jej natury jest na Wydziale Filozofii KUL ciągle żywa. Filozoficzne zaplecze dla wielu wątków pasterskiego nauczania Jana Pawła II można znaleźć w publikacjach wybitnego polskiego filozofa, o. prof. M. A. Krąpca OP. W tym kontekście warto wymienić szczególnie dwie jego prace: *O ludzką politykę* (Katowice 1992, przygotowywane drugie wydanie) i *Człowiek i prawo naturalne* (Lublin 1994).